№ 48.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharlaj,)
dnia 30. Listopada 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 fenigów kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Śmierć Abla.

(Dokończenie.)

Po tak okropnym czynie, Bóg dobry szukał jeszcze Kaina i wzywał go do skruchy i upamiętania. Powiedział mu tylko z początku parę słów, i to z niewypowiedzianą łagodnością, na jaką wcale nie zasługiwał ten zbrodniarz, ani też bynajmniéj z niéj nie korzystał. Kainie, rzekł Pan, „gdzie jest brat twój?“ złoczyńca odpowiedział: „nie wiem, zalim ja jest stróżem brata mego, abym zań odpowiadał?“ Tak zuchwałą odpowiedzią zasługiwał na to, aby mu piorun na miejscu głowę roz trzaskał. Lecz Pan, który napróżno usiłował powstrzymać go od zbrodni, chciał mu teraz wstydu za nię oszczędzić. Dla tego rzekł potem do Kaina: Coś uczynił? „głos krwi brata twego woła do mnię z ziemi“ o pomstę. Ja wszelako ograniczę się na karaniu cię w tém życiu; do ciebie należy korzystać z tego, abyś cięższego uniknął po śmierci. „Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojéj. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.“ (Ks. Rodz. Rozdz. 4. w. 11. i 12.) Po tym piorunującym wyroku Kain rozpaczy się oddaje. Skoro tak, jużem zgubiony, „większa jest nieprawość moja, rzekł do Pana, niżbym miał odpuszczenia być godzien.“ Otóż inne występki, nowa nieprawość, niepokuta, porzucenie zbawienia! Ponieważ mnię dziś odganiasz od oblicza twego, rzekł daléj, i potępiasz mnię na tułactwo jak dziką bestyą, dokądże się ucieknę i gdzie będę bezpieczny! Każdy kto mnię napotka, zabije mnię jako potwór niegodny życia! „I rzekł mu Pan, żadną miarą tak nie będzie.“ Ja to zakazuję pod karami jeszcze cięższemi. Do mnię samego należy zemsta. Już zaś, aby zabezpieczyć Kaina, Pan włożył na czoło jego szkaradne znamię każdego zastraszające, po którém go rozpoznawać miano; to jest miał odtąd minę, srogą, twarz dziką i straszną, oczy przeraźliwe i niespokojne jako szalony. Rzecz okropna, która dla przestrachu i bojaźni każdemu strzedz się go nakazywała. Kain w tym stanie, oto straszliwy obraz złego sumienia, którego serce ciągle pożerają zgryzoty a do pokuty nie nawracają nigdy.

Tak nieszczęśliwy jest los niezbożnych i takie zwyczajne następstwo wielkich grzeszników. Oddają się oni ślepo szałowi swych namiętności, gręzną z jednéj w drugą przepaść zbrodni. Dręczeni potem niespokojnością sumienia, rozdzierani najdokuczliwszemi zgryzotami, trapieni najczarniejszemi myślami, wpadają nakoniec w rozpacz, tracą wiarę, i zatwardzają swe serce jak nieużyta opoka, a prowadząc życie niezbożne jak Kain, umierają, jak on, potępieńcami. Niestety! iluż i dzisiaj jest takich grzeszników, którzy używszy na złe, jak Kain, łask boskich uprzedzających i od zbrodni ich odwodzących, opierają się zuchwale wszelkim środkom zbawienia, których im cierpliwość Pańska dostarczać nie przestaje; którzy ciągłém odpychaniem miłosiernéj ręki chcącéj jéj ratować dobierając miary grzechów swoich, wpadają wreszcie nagle w ostatnią przepaść zguby i zostają w niéj pogrążeni zwyczajnie tylko dla wzgardy środków, które im do wyratowania się ofiarowane były!

Tak więc, moi czytelnicy, począwszy od kolebki świata, występek zawsze prześladował cnotę: i Abel sprawiedliwy był żywym obrazem prawdziwie z istoty swojéj niewinnego Jezusa Chrystusa, który czasu swego miał umrzeć pod razami niesprawiedliwéj zapalczywości. On jest tam jakoby pierwszym zarysem tego wielkiego obrazu, na którym z zbiegiem czasów wszyskie charaktery Naszego Najświętszego Odkupiciela tak długo jeden po drugim występować będą, aż połączone w końcu rzetelny Jego portret wyraźnie przedstawią. Tak moi czytelnicy, Abel jest wybitną figurą Jezusa Chrystusa, a Kain figurą niezbożnych żydów. Podziwiajcie ze mną te podobieństwa.

Kain zajmował się uprawą ziemi: ten rodzaj pracy oznacza przywiązanie żydów do dóbr ziemskich. Abel był pasterzem: i Jezus Chrystus jest Pasterzem i Biskupem dusz naszych, a Pasterzem dobrym i Książęciem czyli głową pasterzy. Kain czcił Boga tylko wargami, powierzchownie, a serce jego było zepsute: o żydach mówi Pismo święte: ten lud wargami mnię chwali, a serce

jego dalekie jest odemnie. Abel był sprawiedliwy, jego ofiary pochodziły z serca, a nawet samego siebie poświęcił na ofiarę Bogu; tak też uczynił Jezus Chrystus, który, jak naucza Paweł święty, „ofiarował się Bogu przez Ducha świętego.“ I takie też być powinny nasze ofiary i dobre uczynki, aby były miłemi Bogu, który patrzy na nasze serce i z niego nas sądzi. Pismo święte powiada, iż Bóg odrzucił Kaina i jego ofiarę; Abel zaś i jego ofiara były miłemi Bogu. Tak samo Bóg odrzucił żydów i ich ofiary, a Jezus Chrystus i jego ofiara jest szczególniejszym przedmiotem upodobania bożego. Kain z zazdrości zabił swego brata; żydzi także z zazdrości o śmierć przyprawili Jezusa, który był ich bratem według prawa z pokolenia Dawida. Krew Jezusa Chrystusa, lubo z jednéj strony skuteczniéj woła za nami o miłosierdzie, niż Ablowa o ukaranie i zemstę, jednak z drugiéj, sprowadza zemstę boską na żydów i na innych grzeszników, którzy dla swéj zatwardziałości z niéj nie pożytkują. Kain za karę swéj zbrodni wiedzie życie tułacze na ziemi, i nosi na czole straszne piętno dane od Boga na to, aby go każdy rozeznał a nikt nie zabijał. Toż samo żydzi za karę swéj bogabójczéj zbrodni wygnani ze swéj ojczyzny stali się tułaczami na ziemi i noszą znak obrzezania, które ich wyróżnia od wszystkich ludzi; żyją w pogardzie i nienawiści, nigdzie nie są szczerze cierpiani, a jednak się trzymają, nie giną, aby innym narodom na swe miejsce powołanym nieustannie swą bytnością opowiadali szkaradność swéj zbrodni i surowość boskiéj sprawiedliwości. Cóż nad to wyraźniejszego, co bardziéj pouczającego!

Nie trzeba więc myśleć, aby kościół Chrystusów miał być obojętnym dla Abla sprawiedliwego, owszem on go czci szczególniéj jako pierwszego męczennika religii, i wzywa go przy konających jako największego ich opiekuna, a nawet w każdéj Mszy świętéj jego imię nabożnie wspomina, i przez to moi czytelnicy przywodzi nam na pamięć jego gorliwość ku czci bożéj, jego żywą wiarę, jego pobożność gorącą i serdeczną miłość ku Bogu. A ukazując nam jego cnoty; życie niewinne, śmierć bohaterską, palmę zwycięztwa i koronę jego niebieskiéj nagrody, zachęca nas także i wzywa usilnie, abyśmy się dobijali o własny nasz tryumf w codziennych walkach cnoty nad namiętnościami, nad światem i nad piekłem. Jeżeli więc nie mamy szczęścia umrzeć za sprawę bożą jak Abel, to przynajmniéj żyjmy i umierajmy jak on, w miłości bożéj, to jest włásce bożéj. — Jeszcze moment uwagi.

Potomkowie Kaina, będąc także złymi jak ich ojciec stali się nadmiarem utrapienia dla Adama. Lecz Bóg go pocieszył, dając mu po utracie Abla, innego syna, imieniem Setha, który się wsławił pobożnością i przelał ją na swe dzieci: ich potomkowie utrzymali się przez długi czas przy niewinności i cnocie. Najsławniejszym z jego potomków był Enoch, o którym Pismo święte powiada, iż chodził zawsze w obecności Pana Boga. Ten przeżywszy 365 lat, niekosztując śmierci, wzięty jest od Boga; i nie ukazał się już wcale, będąc przeniesion do raju, zkąd przyjdzie na ziemię przed końcem świata, aby nawracać narody na drogę pokuty, jak niegdyś przestając jeszcze z ludźmi wzywał ich do niéj i wołał: oto Pan przyjdzie z niezliczoném mnóstwem świętych, i uczyni sąd z ludźmi, zawstydzi i ukarze niezbożnych za wszystkie ich złe sprawy, które uczynili, i za wszystkie bluźnierstwa, które grzesznicy przeciw Niemu miotali. Była to jasna przepowiednia straszliwéj kary boskiéj, która wkrótce na rodzaj ludzki w potopie świata wylać się miała.

Tak więc, moi czytelnicy, Bóg zachowywał dla siebie sługi wierne w potomstwie Setha. Skutek odkupienia przyszłego okazywał się rzeczywiście zaraz od początku świata; od Abla sprawiedliwego aż do Jezusa Chrystusa, Bóg zawsze miał na ziemi prawdziwych swoich czcicieli, których jego łaska strzegła od błędów i grzechowego zepsucia; kiedy tymczasem wielka część ludzi nurzała się w nich bez powstrzymania. Owi święci, lubo na wiele lat i wieków poprzedzili przyjście Mesyasza, przecież do Niego tak należeli jak i ci, co po Nim następowali; bo tak pierwsi jako i drudzy zbawienia dostępowali i dostępują przez wiarę w Niego i dobre uczynki za pomocą Jego łaski wykonywane, z tą tylko różnicą, że pierwsi wierzyli w przyszłe odkupienie i z przyszłego skarbu zasług Chrystusowych te łaski naprzód swą wiarą czerpali; gdy drudzy wierzyli i wierzą w toż odkupienie już dokonane, i z niego zbawienia środki obficie biorą. Kiedy więc inni się zgubili, to ich własna w tém wina, iż źle używali natchnień Ducha świętego, łask boskich i pomocy nieba, których im nigdy nie brakło. Bóg także, który nie ma upodobania w karaniu grzesznika, długo naprzód zapowiadał swą straszliwą karę, aby jéj przez pokutę i poprawę życia uniknęli.

Grzesznicy, Bóg wam teraz okazuje daleko większe, niż wówczas, miłosierdzie swoje; on was dziś wzywa przez naszą posługę do pokuty; on wam daje wolny przystęp do świętych trybunałów, które dla owych starych grzeszników jeszcze nie stały otworem jak dla was; on was imieniem swojém zapewnia, że tam dostąpicie odpuszczenia waszych grzechów, jeźli do nich w dobrych usposobieniach przystępować będziecie. Krew nowego, sprawiedliwego Abla Jezusa Chrystusa, która w nich płynie, woła nie o zgubę i zemstę, ale o oczyszczenie i zbawienie wasze. Przychodźcie więc do trybunałów miłosierdzia z ufnością, wiarą, żalem szczerem i z mocném przedsięwzięciem poprawy życia, a będziecie obmyci i oczyszczeni ze wszelkich nieprawości waszych, unikniecie kar straszliwych, jakie spadły na głowy owych pierwszych grzeszników, i odzyskacie utraconą niewinność i prawo do osiągnienia ojczyzny niebieskiéj.

Ukaranie kaznodziei, który śmiało prawdę opowiadał.

Pokorny, ale otwarty kapucyn Mikara Fraskaty miał raz kazanie, i to w roku 1824 w Rzymie, w obecności Ojca św. Leona XII. Wykładał on prawdy zbawienne z całą swobodą ewangieliczną i porywającą wymową, przez co niektórzy z jego słuchaczów uczuli się dotkniętymi i obrażonymi. I wskutek tego zanieśli skargę do Papieża, prosząc najusilniéj, aby Ojciec święty zuchwałego kaznodzieję przywiódł do porządku, wyznaczył przeciw niemu stosowne środki, a wrazie potrzeby i ostrą pokutą obłożyć go nie zaniechał.

Ojciec święty przyrzekł sprawiedliwość wymierzyć. W kilka dni potem oni niezadowoleni kazaniem Ojca Mikarego, pytali Papieża: czy dotrzymał słowa, i według zasługi i słuszności ukarał śmiałego kapucyna. Tak, tak! odpowiedział Leon XII. A jaką też karę Wasza świątobliwość mu wyznaczyła? Zapytany Papież odpowiedział z wysoką powagą: „Uczyniłem go moim kardynałem!“

Nikola we Francyi.

Za czasów panowania króla Henryka III. i Henryka IV. we Francyi, żyła Nikola niewiasta w mieście Remie urodzona, o któréj nam niejaki Jan Baptizanfiure w księdze Homospiritualis, cap. 3. pisze: — Ta gdy pokazowała jeszcze młoda będąc wielkiéj świątobliwości znaki i dziwne cuda, wiele zacnych ludzi tak duchownych jako i świeckich bardzo pilno sprawom jéj się przypatrując, obyczaje jéj dobrze i skrupulatnie przetrząsali, przyczem zgoła nic innego nie znaleźli tylko osobliwą pobożność, iż też wątpić nie mogli, że Bóg jest przy niéj z osobliwemi łaskami. Starała się bowiem, aby lud we wszystkiéj Francyi poprawił się, bo za jéj czasu wielkie zamieszania w kraju były, powiadając, że te pospolite utrapienia nie zkądinąd pochodzą tylko z grzechów, których skoroby lud poprzestał, zobaczyłby, że zaraz ustaną; tak wnet uwierzono słowom jéj, iż za radą saméjże, publiczne modlitwy i procesye czyniono, i lud się spowiadał z wielką gorącością i komunikował. Postarała się też także, aby w Paryżu powszechną procesyą odprawiono, grożąc przełożonemu kościoła, że gdyby tego zaniedbał, tedy roku nie dożyje. Była tedy ta procesya, i był na niéj parlament, trybunał, kupcy, rzemieślnicy tak dalece, iż wszystkie inne zabawy w mieście ustały. Chodziła ta Nikola do różnych umierających i przypominała im grzechy, których się oni jeszcze nigdy nie spowiadali; a widząc chorzy że prawdę mówiła, spowiadali się z wielką skruchą i żalem. Nadto przepowiadała rzeczy przyszłe, i tak się stawało jako ona mówiła. Rozmowy jéj więcéj coś boskiego w sobie zawierały, niż ludzkiego, i przywodziła miejsca z pieśni Salomonowych i wykładała tak wysokim sposobem i tak do rzeczy, iż nawet jaki znamienity Teolog lepiéj nie potrafił. Zachwycenia miewała częste, widzenia i objawienia bardzo gęste. Przedniejsze osoby i wielcy panowie, tak z Francyi, jak i z innych krajów, umyślnie do niéj posyłali, jéj się modlitwom polecając, a iżby ich nauczyła jak mają swoje państwa i domy sprawować. Trafiło się dnia jednego, że tak ciężko zachorzała, iż rozumiano że umarła, i położono ją na jednéj desce w prześcieradło uwiniętą, aż ona przyszedłszy do siebie, słodkim a wyraźnym głosem zawołała. Ach Boże, podobałoć się przywrócić mi żywot, ja go też na twoję usługę cały oddaję. Od tego czasu zdawała się w oczach wszystkich tak doskonałą, w każdéj cnocie, iż też którzy w duchownym żywocie są dobrze biegłemi, chociaż ją z osobliwém podglądaniem pilnowali, nie mogli przecież upatrzyć w niéj i najmniejszéj niedoskonałości, tak w mowie, w sprawach, jak i w nabożeństwach. Pragnęła mieć za Ojca duchownego jednego kapłana z ściślejszego zakonu, i mianowała go własném jego imieniem, i dobrze go opisała, chociaż go nigdy nie widziała, tak iż każdy rozumiał iż jéj go Bóg w Duchu w widzeniu pokazał. Drugi raz gdy zachorowała, wiele uczonych i zakonnych ludzi zbiegło się do jéj mieszkania, gdy przytem niespodzianie około jéj łóżka światło wielkie się pokazało, i głos wyraźny był słyszany: Witaj siostro, witajcie bracia, a skoro to światło odeszło, ona też zaraz doskonale ozdrowiała, na co się wszyscy bardzo zadziwili. Drugiego razu gdy była na Mszy świętéj w kościele Ojców Kapucynów w Muden przy Paryżu z innemi duchownemi osobami; natedy z ciałem widomie porwana, i przez całą godzinę jéj nie widziano gdzie się podziała. Powiedziała potem, iż była w Turynie, iż tam rozmawiała z jednym w królestwie najprzedniejszym o pewnéj sprawie, która się zdała dobrą, a przecież na zgubę wiary wypadała. To wszystko sprawiło, że Nikola u wszystkich w podziwieniu była, i mieli za wielkie szczęście, widzieć ją, mówić z nią, i jéj modlitwom się polecać. — Gdy atoli gospodyni u któréj Nikola mieszkała, nigdy sobie tego do głowy nie brała, jakoby te wszystkie rzeczy od Boga być miały, ale iż raczéj pochodziły od czarta, który się w Anioła światłości przemienił. Aby się w tém zdaniu upewniła, zażyła następnéj sztuczki: Napisała mały list i nie zapieczętowała go, ale karteczek kilka mniejszych niźli m. lub k. weń włożyła i oddała go Nikolai mówiąc: przyjdzie tu jeden człowiek potę kartkę, ażebyś mu ją oddała. Przyjęła to na się Nikola, temczasem gospodyni poszła w swych potrzebach do miasta. Cóż tedy mój czytelniku rozumiesz, iż podobno była bardzo wielką świętą, a ja ci powiem iż była bardzo wielką czarownicą. — Chociaż niekażdy łatwo zgadnie do czego w tém djabeł z nią dążył.

Widząc tedy Nikola, iż gospodyni odeszła; że list niezapieczętowany dała się ciekawości i próżności zwyciężyć, niespostrzegłszy niewidomych prawie karteczek, złożyła liścik tak, jako był pierwéj, gdy się tedy gospodyni wróciła, spytała ją o list, jeżeli już ktoś po takowy przyszedł, i jeśli go otworzyła? Na oboje odpowiedziała, że nie. Było to jednak kłamstwo ze strony osoby Nikoli znamienite, co do otworzenia; była jéj próżna ciekawość, bo karteczki małe, które jéj niebacznie wyleciały, przekonały dokładnie gospodynią, że Nikola czytaniem tego listu pilno zajęta, nie miała nawet czasu podejścia spostrzedz i wytrzęsionych karteczek nazad weń włożyć. Zaczem gospodyni zaczęła pilniéj się jéj sprawom przyglądać i dochodzić, czyli od złego lub dobrego ducha pochodziły. Bo chociaż owa ciekawość i kłamstwo nie były ciężkiemi grzechami, jednak w tak znamienitéj osobie jak Nikola bardzo wiele znaczyły, ponieważ ta tak wielką doskonałość po sobie pokazywała. Pani więc jéj, od tego czasu inaczéj się z nią niż przedtem obchodziła. Czart też nibyto nie mogąc tego zcierpieć, że go poszkalowano, nie mógł już dłużéj złości swéj zatajać, dla tego kiedy Nikola była w izbie u gospodyni, gdzie też byli natenczas i niektórzy Ojcowie Kapucyni i inni; uczynił linię ognistą jakoby rakietę po ziemi i strasznym smrodem onę izbę napełnił, przez co potem właśnie wszyscy zrozumieli, że to był znak, iż teraz czart od Nikoli niby ustąpił, — a ona odtychczas ani rozumu tak wysokiego, ani objawienia, ani nawet pozoru doskonałości nie miała, — ale się okazała prostaczką i grubą białogłową, nie mogła tak jak przedtem mocno pościć, — nie mogła też długo wytrwać w kościele, nakoniec poszła za mąż i chciała z ochotą kalwinką zostać — ale ją przecież ledwie gwałtem zatrzymano.

Kiedy się to stało, nikt się wtedy nie domyślił do czego szatan spekulant tutaj dążył. Wszak wiemy z historyi jakie niedowiarstwo, jaki racyonalizm, w końcu 18. wieku na zachodzie a zwłaszcza w Francyi górę wziął, i dotąd bierze i czego dokazać może. — Przecież prawda, chociaż się za każdym paroksyzmem masoneryi krwią obleje, jednak na ostatku zawsze zwycięża. Widząc przeto Stwórca najwyższy, to chociaż krwawe zwycięztwo prawdy z jednéj strony, a widząc znowu w jednych dla prawdy, w drugich dla bezpieczności i zarozumiałości rolą dostatecznie uprawioną; dopuszcza w swéj najmędrszéj opatrzności, aby się każda rzecz, a tém samym tak prawda jak i fałsz, samodzielnie własną wartością swoją wykazały i objawiły.

Chociaż zaś to nie przez takie nadzwyczajne i cudowne wypadki się dzieje jak powyższy, toć jednak na dnie historyi, jak zawsze i wszędzie tak i tutaj, treść czyli istota téj walki, nigdy nie przestaje i ustać nie może, a prawda sama ztąd coraz świetniejszą się wydobywa i wykazuje.

Wszak w powyższym naszym wypadku, dość jasny przykład czartowskiéj spekulacyi mamy. Djabeł bowiem jako doskonały filozof, dobrze także wiedział, że lud we Francyi do zarozumiałości a ztąd do niedowiarstwa nader zdatny i skłonny, a więc aby się jako tako lucyferowi, nad innych czartów przysłużyć, i swoję żółć wylać, nadmuchał tę kobietę osobliwą bezdobrowolną pobożnością, cudownością i rozumem, przez co jak widzieliśmy tak nadzwyczajne i osobliwe skutki tymczasowo dobromyślnie sprawiał, i przykłady niezwykłéj pobożności i doskonałości przez nią dawał. A skoro mu się zadosyć tego zdawało, tedy podwiódł gospodynią Nikoli, aby powyższego obłudnego fortelu przeciw niéj zażyła. — Nikolę zaś o tém umyślnie nie ostrzegł, aby się jéj pobożność, a zarazem i wszelka cudowność i nadzwyczajna doskonałość, — urojoną i fałszywą okazała — i aby owa publiczna wiara i opinia o Nikoli, była zawstydzoną. Czart tedy aby wszystkie proroctwa i cuda biblijne i wszelką cnotę i gorliwość i pobożność, wszelkich rozszerzycieli katolickiéj wiary a zatem aby całą objawioną dogmatyczną pewność i autentyczność objawienia boskiego, za podobne jak u Nikoli oszukaństwo, ultramontanizm, i bigoteryą osławić i udać; powyższego całego tego dramatu jako zręcznego fortelu zażył, i sam nibyto niechcący zdradzony, jakoby uciekający wydał, — wyrachował bowiem z całą precyzyą, iż ci co mu uwierzyli, a przezto się pobożniejsi stali, iż się teraz tego niewcześnie wstydzić będą, a przez to się we dwójnasób od pobożności cofną. Zaś oprócz tego, że ci co systematycznie jako racyonalni z wiary szydzili, i onęż zaprzeczali iż przez to nowego przeciwko niéj zarzutu niby oręża dobędą — w swoim niedowiarstwie i zarozumiałości, już się żadnym katolickim choćby najoczywistszym dowodom przekonać nie dadzą.

Z tego tedy tak, jak i z całego toku dziejów powszechnych widać, iż czart podobnie jak i tutaj zawsze coś zkorzysta, ale my nie bójmy się tego, jest on mocny ale tylko w tych co już sami przez się i bez niego są jemu podobni. My zaś za łaską Boga na tych jego hyrchelach zawsze się poznamy, i prawdy bożéj, a następnie słowa bożego w nauce kościoła św. rzymsko-katolickiego zawartego, bezwzględnie trzymać się będziemy.

Jan Szwed.

Prawdziwy znawca.

W roku 1131. arcybiskupia stolica w Magdeburgu opróżnioną została śmiercią arcybiskupa Rogierego; jego następcą mianowano świętego Norberta, opata ojców premonstratensów. Wszyscy się z tego bardzo cieszyli tylko Norbert bardzo się smucił; aż Legat (poseł) papiezki musiał wystąpić z swoją powagą, by jego przyzwolenie na to otrzymać! Poczem Norbert niezwłocznie z wysłaną naprzeciw sobie deputacyą odjechał do Magdeburga. Duchowieństwo i najznaczniejsze osoby miasta wybiegli na jego powitanie, on zaś sam postępował na końcu orszaku boso i w ubogim odzieniu. Prowadzono go naprzód do kościoła katedralnego, a potem do arcybiskupiego pałacu. Tu stróż od bramy nieznając Norberta, i z powszechności sądząc, że to żebrak, nie chciał mu wnijścia pozwolić; co spostrzegłszy wielu naokoło stojących, przybiegli natychmiast, i błąd stróża ostremi słowy zgromili; sam zaś święty powiedział mu z powagą i spokojnie: „Mój bracie, ty mnię znasz lepiéj od owych, którzy mnię na tę godność wynieśli.“

Jako pozór omylić może.

Jestto rzecz znana, iż święty Franciszek Salezy był najpokorniejszy z mężów, jacy kiedykolwiek stolicę biskupią zasiadali. Jednakże mimo swéj głębokiéj pokory tak się kochał w czystości ubiorów, iż nigdy nie nosił sutanny, na któréjby się znajdowała choć najmniejsza plamka; i miał zwyczaj mawiać: że świętobliwość nie zależy na nieochędostwie.

Otóż zdarzyło się pewnego razu, że w wielkim pośpiechu musiał odbyć małą podróż, i podczas téj wszedł do kościoła Ojców Kapucynów swéj dyecezyi, i był tam na kazaniu; kaznodzieja właściwie miał kazanie o wykwintności w strojach, i zarazem z wielką żywością powstawał przeciw prałatom i biskupom, którzy ubrani w przepyszne jedwabie i szerokie pasy jeżdżą w wyzłacanych powozach, zamiast przyświecać innym przykładem pokory i jak Apostołowie chodzić pieszo.

Święty słuchał go spokojnie i z cierpliwością, lecz po skończonem kazaniu udał się do zakrystyi, gdzie dobry zakonnik nie mało się przeląkł, gdy ujrzał przed sobą stojącego własnego biskupa, który mimo jego wiedzy słuchał jego kazania. Ponieważ sam tylko święty z nim się znajdował, przeto rzekł do niego mile i ze zwykłą sobie łagodnością: Kochany Ojcze, wiele rzeczy budujących dziś na kazaniu wypowiedziałeś, i to prawda, że niektóre grzechy czepiają się nas przełożonych duchownych, od których wy pobożni zakonnicy wolni jesteście. Jednakowoż nie zdaje mi się być dobrze, iż takie rzeczy publicznie ludowi przekładasz, bo w książętach kościoła powierzchowna świetność zwielu względów jest potrzebna i Apostołowie wozami jeździli (Dzieje Apostol. 8. 27.), gdy się im sposobność potemu wydarzyła, a nadto, nie możesz wiedzieć, co jest ukryte pod jedwabną sutanną i szerokim pasem.

Przy tych słowach odkrywszy wyższą część swéj sutanny, gołe piersi pokazał. Tu zakonnik drżąc upadł na kolana, bo ku większemu przerażeniu swemu obaczył, że święty nosił ostrą pokutną włosiennicę, a piersi jego zakrwawione były. Święty zaś biskup podniósł go mile i rzekł: chciałem ci to tylko pokazać, abyś się przekonał, że pokora bardzo dobrze się zgadza z jedwabnym ubiorem, i żebyś na przyszłość był ostrożniejszym w twoich mowach.

NOWINY ZE ŚWIATA.

W Berlinie 27. Listopada zagajony został sejm pruski. Mowa tronowa wypowiada wysokie zadowolenie z udziału pruskiego ludu w zdobyczach najnowszéj wiekopomnéj przeszłości, która jest wynikiem rozwinięcia pruskiéj siły zbrojnéj, wierności, patrjotyzmu i poświęcenia ludu pruskiego, za co król jeszcze raz dziękuje ludowi i jego zastępcom. Nowemu państwu niemieckiemu przy-

pada teraz opieka i czuwanie nad rozwojem narodowéj potęgi i bezpieczeństwa, zatem reprezentacya ludu pruskiego oddać się może z tem większą ufnością rozwinięciu wewnętrznych urządzeń monarchii. Położenie finansowe Prus, pomimo poniesionych ofiar wojennych jest bardzo zadowolniające, a pod wpływem rezultatów wojennych, kroczy ku jeszcze pomyślniejszemu rozwojowi. Mowa tronowa zapowiada projekta do ustawy o życiu do umorzenia długu państwa funduszu zapasowego pruskiego państwa, który z powodu utworzenia wojennego skarbu państwa niemieckiego stał się zbytecznym, i kilku innych nadzwyczajnych dochodów. Pomyślne stósunki finansowe pozwolą w r. 1872 zaspokoić wszystkie wymagania budżetu w najobszerniejszym zakresie. Mowa tronowa przyrzeka w tym duchu projekt o znacznem podwyższeniu płac dla urzędników, projekt o ulżeniach w niektórych podatkach projekta o zaprowadzeniu nowych komunikacyi kolejowych i innych wszelkiego rodzaju, projekta o nabywaniu własności ziemi i projekt ustawy hipotycznéj, projekt nowy o organizacyi obwodowéj (Kreisordnung.) Wspomina o dalszym rozwoju autonomi gmin i prowincyi.

Co do kościelnych agitacyi rząd, mówi mowa tronowa — obstaje przy zachowaniu zupełnéj samodzielności rządu i będzie dla utrzymania prawa i porządku obywatelskiego w obronę i opiekę brać wolność wiary i sumienia pojedynczych obywateli obok uprawionéj samoistności kościołów. Z tego powodu sejmowi będą przedłożone wnioski do ustaw o zawieraniu małżeństw, o prowadzeniu mętryk o prawnych skutkach wystąpienia z kościoła. Mowa poleca szczególniejszéj uwadze sejmu projekt o zbieraniu funduszów na koszta synodalne. W końcu zapowiada kilka projektów do ustaw szkolnych.

Parlament niemiecki uchwalił 179 głosami przeciw 108 ustawę karną o księżach z tą poprawką, że więzienie ma być zamienione na osadzenie w twierdzy. Z polskich posłów zabierał głos Niegolewski; lecz nie mamy jeszcze sprawozdania z obrad, a znajdujemy tylko wzmiankę o głosie jego.

Następca tronu niemieckiego, tudzież marszałkowie ks. Fryderyk Karol i ks. Albert saski w początkach grudnia udają się do Petersburga na obchód uroczystości św. Jerzego. Wiadomo, że pomienieni książęta za ostatnią kampanię otrzymali od cara najwyższy moskiewski order świętego Jerzego.

Wyjątek z gazety Polskiéj.

W Dąbrowie górniczéj w królestwie Polskiém poświęcono nową cerkiew. Dąbrowa, leżąca na krańcu zachodnio-południowém Królestwa, może mieć zaledwie kilku urzędników górnictwa prawosławnych, tém więcéj, że nie będąc nawet miastem, nie może mieć wielu przybyszów z carstwa. Ale „Dziennik Warszawski“ nie zaniechał objaśnić, że doniosłość cerkwi jest ważna pod tym względem, że Dąbrowa „leży nad samą granicą austryacką,“ można więc będzie prowadzić ztamtąd swobodne agitacye. Zapewne odpowiednio do tego celu będą dobrane osoby i środki materyalne. Powoli zatem zaczyna się ujawniać sieć intryg moskiewskich, jakiemi stara się ona nurtować w sąsiednich krajach, opasując Austryę w koło koloniami swéj propagandy. Przytem Moskwa nie zapomina o znaczeniu oręża w podobnych razach, a do tylu podanych poprzednio doniesień o jéj uzbrojeniu, zapisujemy z „Nowosti“ wiadomość, że na budujących się liniach kolei żelaznych, mających połączyć Białystok z Mikołajewem, będzie wzniesionych kilka nowych fortec, i że na ten cel miano wybrać miasta: Białystok, Kówno i Ostróg.

Jako curiosum (żarcik) umieszczamy tu następującą wiadomość, podaną przez paryzkie dzienniki „La Presse i gazette de Paris“ z największą uwagą. Ostatni nawet dziennik umieścił ją na widoczném miejscu numeru i głoskami rozstrzelonemi: „Hrabia Beust miał się znajdować w Paryżu dnia 24 bm. wieczorem, aby osobiście udzielić Thiersowi autentycznych szczegółów o układach, które się toczyły w Salzburgu i Gasteinie. Cesarzowie Niemiec i Austryi mieli się tam porozumieć, że królestwo Polskie przywrócone będzie na korzyść króla saskiego, i w tym celu od Moskwy zażądaną będzie oddanie części zabranéj przez nią Polski. Moskwa przygotowuje już zbrojny protest i europejskiéj wojny należy oczekiwać co chwila. Zadaniem hr. Beusta jest zjednanie dla swego projektu rządów francuzkiego i angielskiego, i dla tego tylko złożył on swoją tekę w Wiedniu.

Gazeta „Toruńska“ pisze:

Z połnocnéj Ameryki donoszą nader smutne wiadomości o licznych ofiarach z życia ludzkiego, o spustoszeniu rozlicznych miast i wsi wskutek ogromnych pożarów leśnych, jakie panowały w stronach północno-zachodnich. Pożary, których rozprzestrzenieniu i gwałtowności sprzyjała posucha, gdyż przez dwa miesiące ani kropla deszczu nie spadła; gasną wskutek ulew, które nagle nastąpiły. Trzy mianowicie okręgi nawiedzone były pożarami. W stanie Michigan spustoszała rozległa okolica nad zachodnim brzegiem jeziora Huron i sąsiedztwie Saginawu. Większy jeszcze obszar, obejmujący czwartą część stanu Wisconsin i graniczący w długości kilku mil z jeziorem Michigańskiém, wypalił się do szczętu. Trzeci pożar panował w Minesota i rozciągał się ku stronie północno-zachodniéj od St. Paul. Spustoszane lasy były wielkie i niezmiernéj wartości; tu bowiem był główny obszar drzewa budowlowego, na całą północno-zachodnią Amerykę, a spłonęło nawet przeszło sto miast, wsi i składów drzewa. W pożarach tych zginęło straszną śmiercią przeszło dwa tysiące ludzi, a kilka tysięcy tak jest nakaleczonych, że śmierć wskutek tego nieochybnie ich czeka. Najstraszliwszy wypadek stał się w Pishtego w stanie Michigan, gdzie siedmset osób czyli trzecia część ludności albo się spaliła albo potonęła w rzece w którą się rzucała. — Miasto to leży w samym wnętrzu lasów, a płomienie tak szybko rozprzestrzeniały się, że ratunek za pomocą ucieczki był niepodobny. — W innych wsiach i domach niedaleko Pishtego spaliło się pięćset osób, a tysiąc innych, w okolicach tych ogołoceni są z wszystkiego, tak że dobroczynność wysilić się musi, by najniezbędniejszym zaradzić potrzebom.

KORESPONDENCYE „ZWIASTUNA.“

Nr. 19. **Szanowny Redaktorze!**

Ja bardzo ubolewam nad tém, że tak „Zwiastun“ upada, ale ja mam nadzieję iż „Zwiastun“ nie upadnie, owszem się podwyższy i abonentów przybędzie. Ja radzę Szanownemu Redaktorowi jakby „Zwiastun“ miał upaść, to niech kosztuje 10 srg. albo 10 srg. 9 fen., a choćby „Zwiastun“ kosztował $1/2$ talara ja go abonować nie przestanę. *T. Wiedera.*

Biskupice, dnia 1. Września 1871. roku.

Nr. 20. **Kochany „Zwiastunie!"**

Przemawiam parę słów do Pana Redaktora „Zwiastuna." Wielmożny Panie! Ten „Zwiastun," jeżeli można niech jest dalėj ciągniony bo ja słyszałem iż chcą zaś od roku 1872. to jest na przyszły rok niektórzy przystać z abonentów, tož niech Pan robi jak można, ja też będę namawiać ażeby nas było więcéj. —

Tak proszę niech Wielmożny Pan redaktor zostanie z Bogiem.

Teofil Balla.

Biskupice, dnia 25. Września 1871. roku.

Nr. 21. **Szanowny Panie Redaktorze!**

Już rok czwarty jak czytam twoje pisemko a jeszcze nic szkodliwego dla duszy w niém nie znalazłem, i jedynie twoje pisemko uznawam za podporę kościoła świętego. Ja jedynie mam uciechę w niedzielę popołudniu wziąść sobie „Zwiastuna" i z niego się też co nowego dowiedzieć, a najbardziéj mię cieszy kiedy się z niego mogę dowiedzieć o Ojcu świętym, i proszę każdodziennie Boga, ażeby go raczył wyrwać z rąk tego drapieżnego wilka, Wiktora Emanuela.

Zostań z Bogiem kochany „Zwiastunie," a ja zostanę życzliwym czytelnikiem.

Starokoźle, dnia 22. Października 1871. roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?

Nr. 22. **Kochany Panie Redaktorze!**

Już od początku skoro tylko „Zwiastun" zaczął, cieszę się przyjściem jego i wesoło oczekuję każdéj niedzieli, bo to jest u mnie pierwsze w każdą niedzielę po nabożeństwie „Zwiastuna" sobie przeczytać. Bo z niego można się coś dowiedzieć, jakie nowiny ze świata, chociaż niewiele o Ojcu świętym, o naszéj wierze katolickiéj jak nieprzyjaciele nasi czychają na nas. Tak też rozmaite piękne historye i przykłady, dowiadowałem się też jak z różnych stron nieprzyjaciele czychają i na „Zwiastuna" żeby go zatrzeć, ponieważ on im stał w oczach zawidno, lecz ja zawsze uważałem, że tych którzy to pisemko założyli, sam Pan Bóg natchnął, bo dla teraźniejszego zepsutego świata takiego pisma potrzeba dla oświecenia ludu, więc ono nie zaginie, — lecz ja mocno zasmuciłem się gdym przeczytał z ostatniego numeru przypisek od Redakcyi, i teraz widzę iż prędko „Zwiastun" może upaść. Już mię i to wielce dziwiło, jak chętnie S..,...... księża zpoczątku się opiekowali nim, a teraz już więcéj jak od roku to tak jak na oko jeno jeszcze tak ozięble. Wiele razy już i ja zachęcałem drugich, żeby sobie „Zwiastun" czytali, lecz też było bez skutku, bo u nas jest lud przemądrzały, to się jeszcze pośmiali, że prosty lud gazetów czytać nie potrzebuje, ale do karczmy, w karty grać, gorzałkę pić, tańczyć, to lud może, to jest u nas taka mądrość ludu, choć dość u porządnego, czego się pożalić trzeba. Nie będę się tak dużo rozpisywał, bo zajedno że nie umiem tak mądrze układać, a za drugie moja ręka drga z piórem, a tak nie wiem Panie redaktorze czy te moje parę rządków będą do podobania.

To mnie jeszcze cieszy, i wam to daję do wiedzy, że ja od początku jak „Zwiastun" nastał aż do teraz mam wszystkie numera „Zwiastuna" i „Dodatki" zachowane i do księgi oprawione, a te zachowam dla moich dzieci na pamiątkę, bo tam zawsze można co dobrego czytać i nauczyć się.

Zostawam twoim ze serca życzliwym abonentem.

Jan Włocha w Wandakolonie.

Ostatnia poczta Laurahütte.

Wandakolonia, dnia 25. Września 1871 roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?

Nr. 23. **Szanowny Panie Redaktorze!**

Pozdrawiam cię szanowny Panie Redaktorze i życzę ci, ażeby ci Pan Bóg błogosławił twoję pracę bo cię nie znam z osoby, ale cię znam być dobrym chrześcianinem tak mi wybacz że ja cię tu nie uczciłem, boć ja nie piszę jeno do brata w Chrystusie, bo się nie oglądasz na osobę jeno każdemu prawdę piszesz tak jak ja, przeto musisz mieć nieprzyjaciół jak ja, ale z tego sobie nic nie czyńmy boć przyjdzie czas, że nam Pan Bóg wynadgrodzi, gdy my wierni zostaniemy, a o „Zwiastunie" co mam mówić, gdyż go nie mogę się doczekać, boć go dopiero dostanę w poniedziałek, co ja sam w niedzielę więcéj jak pół mili drogi po nieszporach idę choć jestem utrudniony tygodniową robotą co mi tak na serce upadł, takbym sobie życzył, żeby ani na tę ani na ową stronę nie był drukowany, jeno tak jak jest wszystko prosto prawdziwie a jeżeli nie możesz obstać za tak tanią zapłatę, to musisz podwyższyć, ale nie ustawaj wydawać go póki Pan Bóg nie da wolności kościołowi świętemu, — ja chętnie więcéj przypłacę chociaż jestem biedak, ja ci nie mogę inaczéj pisać, bo bym się musiał bać Pana Boga aby mnie nie ukarał.

Tak cię jeszcze raz pozdrawiam i Bogu polecam, zostań z Panem Bogiem.

Franciszek Karwath
kościelny w Lugnian.

Ostatnia poczta Königshult.

Lugnian dnia 28. Września 1871. roku.

Nr. 24. **Wielmożny Panie Dobrodzieju!**

Słuszny żal Wielmożnego Pana Dobrodzieja w Nr. 38. „Zwiastuna," na obojętność niektórych tego arcykatolickiego pisma, i że z tego powodu może zaprzestać wychodzić, bardzo mię boleśnie dotknął, że wyrazu nie mam do wynurzenia się z méj boleści. — Albowiem prócz „Zwiastuna" trzymałem i inne czasopisma tutejsze, lecz nad inne przenosiłem „Zwiastuna" z tego bowiem czytałem chciwie; budujące artykuły katolickie i nawet doniesienia wiary godne polityczne, i pragnąłem to pismo trzymać jak najdłużéj chociażby i podniesiona była cena jego, przeto niezmiernie ubolewałbym gdyby dalėj nie miało wychodzić. — „Zwiastuna" udzielam niektórym w parafii, i bardzo radzi czytają. — Radzę podnieść cenę.

Zostaję z uszanowaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą.

Ks. Jan Jurczak.

Siedliska, dnia 17. Października 1871. roku.

Nr. 25. **Szanowny Panie!**

Donoszę niniejszym, iż „Zwiastun," o ile go ocenić potrafię, jest gazetą bardzo dobrą i pochwalenia godną, więc zachęcam kogo mogę do trzymania jéj i życzyłbym

sobie, żeby to zajmujące pisemko na całym świecie się rozpowszechniało.

Z głębokiém uszanowaniem.

L. Ostrowski.

Głuchowo, dnia 26. Października 1871. roku.

Nr. 26. **Szanowny i wielce mi miłościwy Redaktorze dziennika „Zwiastuna!“**

Niżéj podpisany, wyraża się z tém oświadczeniem, iż się całém sercem łączy ze wszystkiemi temi prenumeratorami, którzy w szczeréj prostocie i prawdziwéj życzliwości słuszny i należyty Szanownemu i wielce miłościwemu Redaktorowi dziennika „Zwiastuna“ chołd składają za jego gorliwą obronę rzeczy w sprawie kościoła świętego. Przytem oświadcza oraz, aby Szanowna redakcya raczéj podniosła z przyszłym rokiem prenumeratę dla ocalenia od upadku wspomnionego dziennika, zasilającego różnemi wiadomościami umysł i ogrzewającego serca ciepłem św. religii swoich czytelników. — Przyjm oraz czcigodny i niezmordowany Redaktorze moje najgłębsze uszanowanie i poważanie, które z głębi serca swojego przesyła brat w Chrystusie Jezusie.

Ks. *Stanisław Filippi*
pleban kościoła Żurowskiego.

Żurowa, dnia 12. Listopada 1871. roku.

Nr. 27. **Wielce Szanowny Redaktorze „Zwiastuna!“**

Kiedy ze wszech ston odbierasz przyjazne dla siebie oświadczenia, — chciéj także przyjąć i nasze ze Starego Bierunia wyrazy: pełne rzetelnego uznania co do dążności, tudzież użyteczności Twéj poczciwéj w „Zwiastunie“ pracy, — a oraz życzemy Ci z głębi duszy, ażebyś nadal bez przerwy ulubionego nam pisma twego wydawać nieprzestawał.

Z uszanowaniem.

Mateusz Kruppa
obywatel.
Karol Kocz
Cyrkułowy kominiarski mistrz.

Nr. 28. **Kochany Panie Redaktorze!**

Byłem od początku i jestem abonentem „Zwiastuna“ i wielce go poważam i szacuję i pracuję na jego rozkrzewienie, i gdyby można z mieczem wystąpiłbym na jego obronę i spędziłbym wszystkich niedbających do przepłaty onego, ale to wszystko za mało, a tak proszę Pana Redaktora jeżeli można puścić te kilka wierszyków odemnie złożone w publiczność „Zwiastuna“ a te brzmią tak:

Ej bracia! straconi „Zwiastuna“ abonenty,
Przystąpcie wszyscy licznię na nowy rok do przepłaty,
Ofeta szczęścia, oferta życia,
Nie niszczmy tak nagle tak zacnego gościa.

O śliczne użytne drzewo w ogrodzie Szlązkim wsadzone,
Ale od nas ogrodników wielce zaniedbane,
Biada nam ogrodnikom biada nam ospali,
Żeśmy w takich rzeczach użytnych okropnie niedbali

Szanowne duchowieństwo liczni dobrodziejowie,
Raczą przywrócić „Zwiastunowi“ zdrowie,
Przywróćcie zdrowie, przywróćcie życie,
A on swą pracą pilną wywdzięczy się sowicie.

Uważcie Ojcowie jako dla was i waszych dziatek,
Jest dobrym nauczycielem i oraz wielki datek,
Jak macie w bojaźni Bożéj one wychowywać,
A jak też one mają was serdecznie miłować.

Słuchaj ty stanie młody dzielni kawalerzy,
Uszczyrbcie cokolwiek grosza od miłéj wam oberży,
A on oświeci was i stan wasz w ciemności,
Sprawi wam radość, pożytek w latach sędziwych staro ści

O gdyby ino w świecie było ogłoszono.
Że zbytne pijaństwo będzie spustoszone,
A to wszystko do woli ludzkiéj zostawiono,
Tysiące by stanęły żeby tego nieczyniono.

Bracia Szlązacy wstyd by musiał nas ogarnąć,
Gdyby to pielgrzymstwo „Zwiastuna“ miało stanąć,
Daleko więcéj zamowa przed Bogiem po śmierci,
A uszczerbek byśmy mieli z dobréj wieczności.

Pozdrowienie i zaproszenie, starym i nowym abonentom, wiarusom czcigodnym Polonusom.

Maciéj Dembiński werkowy robotnik.

Siemianowice, dnia 30. Października 1871 roku.

Nr. 29. **Szanowny Panie Redaktorze!**

Życzyłeś sobie Pan, aby każdy abonent „Zwiastuna“ pisał list do ciebie z prawdziwą o twoim piśmie onipią. Już od lat trzech jestem jego gorliwym czytelnikiem a numera „Zwiastuna“ wszystkie w jednę księgę wszyte przechowuję jako jednę z najlepszych ksiąg mając ją zawsze pod ręką, bardzoby mi markotno było gdyby to tak pouczające pismo, które krzepi człowieka na duszy i umyśle, zapala do miłości Boga i bliźnich pokazując co jest złe a co dobre miało tak wkrótce upaść. Więc Panie Redaktorze staraj się wszystkiemi siłami, abyś nam mógł tak piękne pismo nadal utrzymać a ja zawsze będę je sobie zapisywał i znajomych do takowego zachęcał. Staraj się i nie daj się, praw każdemu prawdę w oczy chociaż ona kole, a czystem polskim językiem jakiemeś do tego czasu pisał, nie kalecz naszego kochanego polskiego języka francuzczyzną, łaciną, niemczyzną, jak te wykształcone pisma co ledwo człowiek z nich połowę zrozumieć może, i jak JMci ks. Niedzielski sobie życzy, ale praw czysto po polsku wyraźnie dla naszéj niższéj klasy a twoja praca jeszcze więcéj owocow przynosić nam będzie gdyż ją człowiek zrozumie doskonale. A zatem Panie Redaktorze twoje pismo jest bardzo dobre i bardzo pouczające w religii rzymsko-katolickiéj, co się zaś tyczy polityki i nowin ze świata to muszę przyznać i prawdę powiedzieć, że chociaż nie wiele się Pan rozpisujesz, ale za to wszystko gruntownie i z uwagą, nie lubisz Pan jak inni pisarze czynią, strzelać bez prochu, albo z myszy jelenia robić, narobią wiele chałasu, strachu i bólu a potem „wracam słowo nie tak było.“ Więc trzymaj się Pan swoich starych zasad, i nam czystą prawdę chociaż mało a nas i to zadowolni. Życzę ci Szanowny Panie Redaktorze z całego serca, aby twoje pismo jeszcze nadal wychodzić mogło i jak najdłużéj istniało, a Pan Bóg niech błogosławi twoją pracę.

Z uszanowaniem

Antoni Mrówczyński.

Pakość, dnia 20 Listopada 1871. roku.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus?

Nr. 30. **Kochany „Zwiastunie górno-szlązki!“**

Na wezwanie od czytelników odpowiedzi ku „Zwiastunowi“ i ja choć od pracy niezgrabną czyli niezdolną ręką, biorę pióro aby dać wiadomość kochanemu „Zwiastunowi,“ że my to wszystko co „Zwiastun“ pisze z wielką pragliwością i radością czytamy, i zawsze tego dnia z radością oczekujemy w który nowy Zwiastun przychodzi, i nie pragniemy nigdy innych wiadomości i nowin dla zabawy, które nie przynoszą pożytku. Ale kochany Zwiastun jako jutrzenka poranna oświeca w wierze w tych teraźniejszych ciemnością okrytych czasach, pisze wiadomości o Bogu i o wieczności, choć się człowiek ciężko napracuje, to jednak takie wiadomości pożytek przynoszące z radością wyczytuje. Bo jako Pan Jezus powiedział: iż błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go. Tak też osobliwie błogosławieni ci, którzy ten rozum i talent odebrany od Boga, używają i pracują na rozszerzanie słowa Bożego. O błogosławiony „Zwiastunie“ w naszéj parafii na początku zaraz był pobierany od Fararza z kasy różańcowéj na każdy gmin, któregośmy z radością czytali. Aż tu się naraz zmieniło i dostaliśmy „Katolika,“ gdy go czytałem, miałem pragliwość co w nim będzie że to imię „Katolik“ i znowu gdy go zaczynam czytać a tu stoi: Dzwonek świętéj Jadwigi, znowu większa pragliwość, co też z tego dzwonka zabrzmi do serca, ale tam: jak się Stach chciał żynić jak tam mówił że on wie na co się chłop przyda w chałupie i więcéj nie chcę dopiero wymówić, bobym mógł niewinne ucho obrazić, i myślałem sobie: to piękny dzwonek, to inaczéj brzmi w żywocie świętéj Jadwigi. Takem zaraz zameldował „Zwiastuna,“ którego pobieram u Mezera w Opolu, i pobierać pragnę żeby jak najdłużéj istniał.

Pobieracze „Zwiastuna“ są:
Szymon Kobienia, Paweł Niedziela, i Strzelczyk.

Nr. 31. **Miły Redaktorze!**

Wyczytaliśmy w Nr. 38. „Zwiastuna“ i ubolewamy nad upadkiem jego, Pan Jezus powiedział: Jeruzalem, Jeruzalem, czemuż zabiasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Tak i „Zwiastuna“ kamienują ci, którzy do nich jest posłany, daléj powiedział Pan Jezus: Żal mi tego ludu, iż nie poznało dni nawiedzenia, jednak miły przyjacielu „Zwiastunie“ pod wiela imię Marya jest wpromieniu na czele „Zwiastuna“ tak będzie ta litera twoim dalszym wodzcą i gwiazdą. Nie trać nadziei, bo jeżeli miły pracowniku się postarasz o dalsze wydawnictwo „Zwiastuna“ to się więcéj czytelników od nowego roku pomnoży. Bo nie znaczy nic inszego, jak jedno słowo a będzie zbawiona dusza moja, tak mówi każdy katolik gdy przyjmuje Ciało Pańskie, a to słowo tylko mówiący ksiądz z ambony niech powie do swych parafian, a niech się o to Pan Redaktor postara coby ci dusz Pasterze z ambon potwierdzili ludowi swojemu i zachęcali do czytania „Zwiastuna.“ Nasz dobry i nieoceniony kapelan, który zapewnie dba jako pomocnik Pana Faraża Starokozielskiego, ten czytuje „Zwiastuna“ i zapewnie on więcéj czytelników zachęci, w niektórych wioskach żaden tego pisma nie zna, cóż za przyczyna iż tego księża ludowi nie ogłaszali? Dla tego proszę Pana Redaktora ażeby się o to postarał, a osobne listy do Panów księżów porozsyłał, jak to w Kozelskim krysie same polskie parafie, Koźle, Starokoźle, Lanzie, Mehnicz, Girotowicach, Krzonowicach, Cerekwi, Zakrzowie, Dziercowicach, wiele innych, tak zapewnie „Zwiastun“ się rozszerzy i powstanie ale nie upadnie boby zrobił wielką radość Katolikowi i temu ks. Kamieńskiemu. Zakończę moję korespondencyą i winszujemy niżéj podpisani.

A. Roy, R. Huncza, J. Leszczyk, na ostatku
Kapelan *Dziadek* z Starokoźla.

ROZMAITOŚCI.

Nieroztropna oszczędność.

Wele Dobrodzienia na górnym Szlązku pewny nadleśniczy zażądał majstra co piece stawia, ażeby mu kachlanny piec wymiótł ze sadzy. Majster żądał za wymiecenie 20 srg. (4 złote), ponieważ musiał przynajmniéj pół dnia na to poświęcić czasu. Pan leśniczy odrzekł: to zawiele—ja sobie sam wymietę; wsadziwszy w piec patron. I w saméj rzeczy podsadził sporo prochu i piec na kawałki się rozleciał, potrzawskawszy wszystkie szkła i okna w pokoju — w dodatku jeszcze stojącą przy oknie żonę pana leśniczego uderzył kawał kachla w czoło i okropnie zranił kość przetrzaskawszy, która po długiém leczeniu zaledwo wykurowaną została, lecz pozostały niezatarte ślady na rozszarpaném czole, co niemało młodą i bardzo urodną panią zeszpeciło. Otóż dla oszczędności 20 srg. poniósł szkody 24 talarów za piec oraz szkła i okna, nadewszystko narobił bólu kochanéj żonce — a osobliwie zaś największe nieszczęście uszkodzenie piękności na zawsze.

Niechże to będzie nauką dla wielu, ażeby z palnemi materyałami nie zaigrować, bo to już wielu i wielu o życie i majątek przyprawiło.

— *Pożarowa epidemia w Moskwie.* Moskiewskie wiadomości powiadają, że pożary w Moskwie stały się dzisiaj jedną ze spraw najwięcéj żywotnych. Pożary są straszną klęską epidemiczną, podobną do powietrza morowego. Zeszłego lata paliły się większe miasta, miasteczka, wsie, lasy, składy, pociągi towarowe na kolejach żelaznych. Ilość pożarów była ogromna. Były gubernie w których wypadki pożarowe rachowano, na setki. Tak w gubernii Wiatskiéj w przeciągu 4 miesięcy było 540 pożarów.

UWIADOMIENIA.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach